Nr 157. Kraków, Piątek 11 Lipca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Rozumna demokracya“.

Kraków, 10 lipca.

Na cierpką ironię zakrawały wczorajsze uwagi posła Kozłowskiego, uczynione w Izbie sejmowej na temat zadań „rozumnej demokracyi“. Ta „rozumna demokracya“ to także jedno z nowych pojęć społeczno-politycznych, ukutych i do bezpłatnego użytku wspaniałomyślnie oddanych narodowi przez naszych konserwatystów. Mamy już bowiem „rozumną politykę“, — „rozumny patryotyzm“ — „rozumną miłość Ojczyzny“, — do tej kolekcyi przybywa „rozumna demokracya“. Cóż ona ma robić? P. Kozłowski radził, aby ona wszystkie warstwy „zaprzęgała do wspólnej pracy, a nie zwalczała niektórych z nich“.

Odkrycie p. Kozłowskiego, w pierwszej swej części, byłoby wcale zajmującem, gdyby wynalazcy nie wyprzedzono już dawno na tem polu. Najradykalniejsze skrzydła demokracyi polskiej nigdy innej zasady nie głosiły. Przecież w Krakowie tylokrotnie n. p. mówił poseł Rotter sposobem obrazowym: choćby ktoś był hrabią, albo księciem, nie uważamy go za gorszego od innych, i nie może mu to przeszkadzać w wspólnej z nami pracy; niech tylko uczciwie pracuje razem z nami, a ocenimy jego zdolności i gorliwość. A czyż tensam Stapiński, z którym polemizuje p. Kozłowski, odsądzał konserwatystów od wspólnej pracy dla ludu? Przeciwnie nawoływał i zachęcał ich, aby zerwali z dotychczasową inercyą, aby trzymali rękę na pulsie społeczeństwa, aby pracowali z ludem w gminach, Radach powiatowych i t. d.

A jakże postępuje „rozumna konserwa“? — Panie pośle Kozłowski! To byłby bardzo zajmujący temat do poważnych refleksyj, tylko trzebaby oprzeć go na historyi wyborów galicyjskich do wszystkich ciał reprezentacyjnych. Całe szczęście, że tutaj także nie potrzebujemy inwencyjnego talentu p. Kozłowskiego, bo i to nie mniej znane są rzeczy, jak zadania „rozumnej demokracyi“.

Inaczej przedstawia się kwestya ze „zwalczaniem niektórych warstw społecznych“ przez demokracyę. Jak biedne, jak krzywdzone są te „warstwy“ przez demokracyę, najlepszym tego dowodem skład Sejmu krajowego, skład Koła polskiego. Przecież olbrzymia większość obu tych reprezentacyj składa się wyłącznie z właścicieli obszarów dworskich lub wybranych przy ich pomocy kandydatów. Tutaj nietylko prawo, ale najświętszy obowiązek ma „rozumna“ — no, i uczciwa, demokracya, zwalczać tę zachłanność jednej warstwy społecznej, pragnącej usunąć inne od pracy społecznej. My was nie wyrzucamy od stołu wspólnej pracy, lecz wy nas wyrzucacie i macie jeszcze skromną pretensyę, abyśmy się nie bronili, abyśmy nie stanęli w obronie praw ludu i mieszczaństwa, w obronie interesów całego społeczeństwa, polegających właśnie na równomiernem uczestnictwie wszystkich warstw narodu w pracy dla dobra ogółu.

Twierdzi p. Kozłowski, że ludowcy radziby nad Sejmem zawiesić tablicę z napisem: „profesorom i większej własności wstęp wzbroniony“. Ach! Panie Pośle! A jakąż tablicę zawiesiła „rozumna“ — „uczciwa“ — partya konserwatywna nad bramą Sejmu? Niedawno zrzuciliśmy ją, ale litery są jeszcze na niej czytelne. Napis brzmiał: „Ludowi wstęp tutaj wzbroniony“. I pomimo tego zakazu, wbrew waszym pobożnym i zresztą wcale nietajonym życzeniom, lud siermiężny wtargnął do Sejmu. Kolą was w oczy siermięgi i burki chłopskie, bo one są dla was wiecznie żywym, namacalnym dowodem nadużyć wyborczych, którym mandaty swoje zawdzięczacie. Tak! Ten dowód kole was w oczy. Każdy z tych chłopów, siedzących w Sejmie, obok „panów profesorów i większej własności“, to kawałek żywej historyi wyborów galicyjskich, to protest przeciw krzywdzie, jaka dzieje się w tym kraju ludowi i mieszczaństwu, dzięki, delikatnie się wyrażając, szachrajstwom wyborczym.

„To przecież nie zgadza się z ideą prawdziwej demokracyi“ — woła z patosem p. Kozłowski. A z jakąż ideą „zgadza się“ polityka konserwatystów? Prawicie o miłości ojczyzny — naturalnie „rozumnej“ — ale nie macie odwagi nazwać po imieniu krzywdy, jej synom wyrządzonej. — Cóż to za pyszna była wczoraj w Sejmie scena, gdy marszałek krajowy, magnat polski, przedstawiciel historycznego rodu, wzywał posła Rottera, „aby cesarza Wilhelma nie wciągał do dyskusyi“.

Panie marszałku! A cesarzowi Wilhelmowi wolno Polaków wciągać do dyskusyi publicznej wobec całego świata i wzywać wszystkich Niemców do wyprawy przeciwko nim?!

Może znajdzie się kiedyś marszałek, co wpierw złamie laskę marszałkowską, zanim wstrzyma, w sprawie tak wybitnie narodowej, wolność głosu posła polskiego. I trzebaż było aż chłopa Bojki, aby zwrócił Ekscelencyi hrabiemu marszałkowi uwagę:

— A co nas cesarz Wilhelm obchodzi?

Tak, — nas, chłopów i mieszczan, on nie obchodzi. Ale przecież w Sejmie siedzą ci prześladowani przez demokracyę „profesorzy i właściciele dóbr“, — siedzą Ekscelencye, „rozumni politycy“, ich każdy cesarz bardzo mocno obchodzi. „Ja, Bauer, das ist was anderes“.

Poseł konserwatywny apelował do „rozumu“ demokracyi polskiej. Nie możemy odwzajemnić, się równobrzmiącym apelem do konserwatystów, — nam wystarczy, gdy z ludem i mieszczaństwem postępować będą... uczciwie gdy w imię tej uczciwości, oddadzą im zagrabione prawa, przypuszczą ich do rzetelnego i równego współudziału w pracy obywatelskiej.

„Jeżeli nie koncentracya, — to kooperacya stronnictw na gruncie narodowym jest możliwą“ — powiedział wczoraj konserwatysta hr. Badeni. To zdanie powinno utkwić w pamięci tych konserwatystów, co nietylko za bardzo rozumnych, lecz i za uczciwych w pracy publicznej chcą uchodzić.

Rozprawa budżetowa.

Wczoraj wieczór skończyła się właściwie ogólna rozprawa budżetowa w naszym Sejmie krajowym; dzisiaj przystąpi Izba do dyskusyi szczegółowej.

Przemawiał wczoraj na wieczornem posiedzeniu najpierw ks. Stojałowski, i to... „Hospody pomyłuj“! — jako generalny mowca „coutra“. Dobrze, że przed nim wygadali się już rzecznicy niezależnej opozycyi polskiej, bo ks. Stojałowski nie bardzo tęgim byłby jej przedstawicielem.

Pierwszą część swej mowy poświęcił ks. prałat polemice ze Stapińskim. Przyznał on, że Sejm powinien był zaprotestować przeciw toastowi malborskiemu, ale nie ze względu na „malborskiego krzyżaka“, tylko ze względu na nas samych. To jednak nie uprawnia p. Stapińskiego do odsądzania całego Sejmu od patryotyzmu. (Ależ Stapiński tego nie powiedział! Przyp. red.). Mowca twierdzi, że w Galicyi nie mamy choroby antagonizmów narodowych, jak powiedział p. namiestnik, ale chorobę deprawacyi przez prasę. (Vide: „Wieniec-Pszczółka“). Jesteśmy — powiada ks. Stojałowski — pod obuchem korupcyi prasy, która pracę posłów jednostronnie przedstawia, jak n. p. ta część prasy, której znane są jedynie mowy i czyny p. Stapińskiego. Wobec tego przejście do porządku dziennego nad Malborgiem było złem dla samych konserwatystów, bo naraziło cały Sejm na pozory braku patryotyzmu.

Omawia szeroko pojęcie władzy prawnej i bezprawnej i obowiązek posłuchu tylko dla pierwszej. Ks. Stojałowski zalicza sprawozdawcę generalnego budżetu, hr. Stanisława Badeniego, do opozycyi i twierdzi, że i między konserwatystami są anarchiści (wesołość)', bo trzymają się tradycyj królików powiatowych.

Z kolei opowiadał ks. Stojałowski o rozmaitych „praktykach“ starostów, mówił o postępowaniu weterynarza Tischlowitza w Rozwadowie, poczem omawiając sądownictwo galicyjskie twierdził, że sędziowie trzymają się ściśle litery prawa, nie zwracając wcale uwagi na zasadę wyższej sprawiedliwości. Przy tej sposobności wymienia mowca posłów Włodka i Skrzyńskiego, którzy przed sądami bronią chłopów. Mowca wierzy namiestnikowi (no, no!), że nie z jego rozkazu, ani nie z jego złej woli dzieją się nadużycia, żąda jednak od namiestnika większej energii co do karania winnych, a jakkolwiek nie jest za „żelazną“ ręką, to jednak żąda od rządu mocnej ręki.

Starał się także ks. Stojałowski obalić zarzut Stapińskiego, jakoby Sejm nic nie robił. Dowodem jego pracowitości ma być fakt, że utworzył on dwie nowe komisye, dla reform agrarnych i dla biur pośrednictwa pracy.

Jako generalny mowca „pro“ przemawiał poseł Wł. Kozłowski. Odpierał zarzuty posła Korola, jakoby Polacy dążyli do wynarodowienia Rusinów. Polacy nietylko że tego nie chcą, ale wprost uważają, że byłoby to niemożliwością, gdyż nikt nie potrafi wynarodowić narodu żywotnego, kochającego swój kraj i historyę. — Polacy daleko więcej mieliby prawa skarżyć się na straty narodowe we wschodniej Galicyi. — Mowca zna fakta, że księża ruscy przepisywali całe wsie polskie na ruski obrządek. Niema wcale potrzeby, aby jeden naród godził na drugi, gdyż na Rusi dość miejsca i na kościół i na cerkiew dla chwały bożej.

Wygłosiwszy panegiryk na cześć namiestnika hrabiego Leona Pinińskiego, — twierdzi mowca, że działalność naczelnika administracyi kraju, jak wogóle krytyka całej administracyi, powinna być rzeczową i poważną, nie zaś taką, jakiej trzyma się p. Stapiński, który powinien pamiętać, że kto kieruje się rozumem politycznym, ten nie będzie w chwili, gdy nadciąga burza, nastawał na istnienie jedynego Sejmu(!) w którym rozbrzmiewa polska mowa. Poseł polski w naszych warunkach nie powinien uważać się za rzecznika tej lub owej kuryi, lecz za posła całego kraju. Rozumna demokracya polega na tem, aby wszystkie warstwy zaprządz do wspólnej pracy, a nie na tem, aby zwalczać niektóre z nich. Pos. Stapiński radby umieścić nad wejściem do parlamentu tablicę z napisem „profesorom i większej własności wstęp wzbroniony!“ To przecież nie zgadza się z ideą prawdziwej demokracyi!

W końcu oświadcza poseł Kozłowski, że w dzisiejszych warunkach dla naszego narodu jedna powinna być pociecha, w myśl słów X. Starowolskiego, wypowiedzianych do Karola Gustawa szwedzkiego w katedrze wawelskiej: „Deus mirabilis, fortuna variabilis“. Pamiętajmy o tem, że losami narodu kieruje Bóg, który jest królem królów!

Referent budżetu, poseł Stanisław Badeni, odpowiadał po kolei wszystkim prawie mowcom, a zakończył uwagą, że na gruncie narodowym możliwą jest jeżeli nie koncentracya, to kooperacya wszystkich stronnictw.

Posiedzenie zamknął marszałek o pół do 1 w nocy. Następne dziś o 10 rano.

Pogłoski o rzekomym zamiarze Rusinów robienia obstrukcyi w Sejmie nie sprawdziła się. Klub ruski żadnej tego rodzaju nie powziął uchwały.

Zagadkowa podróż.

Odkąd politykę przestały „robić“ dwory i dynastye, a miarodajnym i decydującym czynnikiem w tym kierunku stały się narodowe i ekonomiczne interesy państw i ludów, straciły także zjazdy i podróże monarsze dawne znaczenie. — Osobiste uczucia, poglądy i dążności panujących w państwach konstytucyjnych często dziś podporządkować się muszą potrzebom i opinii ludności nietylko w wewnętrznych, ale i zewnętrznych sprawach. W takich więc tylko razach można dziś przywiązywać do zjazdów i podróży monarszych pewną wagę, gdy są wyrazem lub wynikiem polityki krajów i narodów.

Ponieważ jednakże, dla niewtajemniczonych w arkana dyplomacyi międzynarodowej, rozpoznanie właściwych motywów i celów tego rodzaju aktów głów koronowanych jest bardzo trudne, wywołują one i dziś jeszcze całą powódź przypuszczeń, kombinacyj i domysłów.

Tak ma się rzecz i z podróżą, jaką w tych dniach podejmie król włoski Wiktor Emanuel do Petersburga, a następnie do Berlina. Gdy tylko telegram rozniósł pierwszą wieść o tym zamiarze władcy włoskiego, zaraz zaroiło się w prasie od mniej lub więcej fantastycznych komentarzy, o ile podróż ta jest tylko wyrazem dynastycznej kurtuazyi lub też o ile wpłynąć może na bieg polityki europejskiej?

Przyznać trzeba, że właśnie ta podróż otwiera szerokie pole do najrozmaitszych przypuszczeń, towarzyszą jej bądź co bądź wyjątkowo niezwykłe okoliczności. Już sam fakt, że monarcha jednego z państw trójprzymierza, w kilka zaledwie dni po uroczystem odnowieniu tego sojuszu, wybiera się z wizytą do głowy dwuprzymierza, przeciw temuż skierowanego, musi wywoływać zdziwienie, a nawet — w pewnych kołach zaniepokojenie. To też odrazu powstały najrozmaitsze kwestye. Dlaczego — pytają jedni — król włoski jedzie najprzód do Petersburga, a dopiero w powrocie stamtąd do Berlina, gdy przecież Berlin leży w tej podróży po drodze i bliższym jest Włoch, niż stolica caratu? Z jakiej zaś przyczyny — badają inni — omija zupełnie Wiedeń i najbliższego swego sąsiada i sprzymierzeńca, cesarza Austryi?

Półurzędowe organa wszystkich tych państw mają wprawdzie pod ręką cały tuzin niemal wyjaśnień i odpowiedzi na te pytania, lecz niestety, nie znajdują one należytej wiary w szerszych kołach. Tłomaczą nasamprzód, że podróż ta jest właściwie tylko aktem monarszej grzeczności i osobistych względów króla włoskiego. Fakt, iż wpierw udaje się do Petersburga a następnie dopiero do Berlina, jest tylko wynikiem okoliczności, iż w przyszłym miesiącu spodziewają się słabości carowej, wskutek czego nie mogłyby się tam odbyć odpowiednio świetne uroczystości ku uczczeniu dostojnego gościa, podczas gdy znów rychlejsze odwiedziny w Berlinie zmusiłyby cesarza Wilhelma do zaniechania, lub conajmniej odroczenia corocznej wycieczki na morze północne, tak potrzebnej mu dla zdrowia.

Względy te i wyjaśnienia możnaby uważać za zupełnie dostateczne w stosunkach zwykłych śmiertelników; w polityce atoli bynajmniej nie usuwają raz rozbudzonych wątpliwości.

Trudniejszem jeszcze stało się dla półurzędowych organów wyjaśnienie dziwnego faktu zupełnego w tej podróży pominięcia Wiednia. Tu już takie osobisto-ludzkie względy wcale nie zachodzą, koniecznie więc wchodzić muszą w grę względy czysto polityczne. Oficyalnym nie zabrakło i takich, pytanie tylko, czy są autentyczne? Twierdzą one, że wizycie w Wiedniu stanęło na przeszkodzie stanowisko, jakie cesarz Franciszek Józef zawsze jeszcze zajmuje względem Rzymu. Jako katolicki monarcha, szanujący uczucia i prawa papieża, cesarz Austryi nigdy do Rzymu nie zjedzie; tymczasem wizyta w Wiedniu wymagałaby koniecznie rewizyty właśnie w stolicy Włoch. — Dlaczego jednakże nie załatwiono się z tym względem w ten sposób, aby spotkanie obu sprzymierzonych monarchów odbyło się w innem jakiemś mieście Austryi, wskutek czego i władca Anstryi mógłby rewizytować króla włoskiego w Monzy, Turynie lub Florencyi? Dlaczego tak szybko i stanowczo zaprzeczono zaraz wieści o zamierzonem jakoby spotkaniu się obu monarchów w Innsbrucku, dlaczego król włoski omija nawet całe terytoryum austryackie i wybrał drogę przez Szwajcaryę, pomimo że między tym krajem a Włochami panuje obecnie zupełny rozbrat dyplomatyczny, co zmusza króla do zachowania w podróży przez Szwajcaryę ścisłego „incognito“? Na wszystkie te pytania braknie wystarczającej odpowiedzi; nie dziw tedy, że pojawiły się wersye tej treści, iż właściwą przyczyną ominięcia Wiednia jest silny, mimo odnowienia trójprzymierza, polityczny rozdźwięk między Austryą a Włochami.

Inne jeszcze okoliczności nadają tej podróży królewskiej wyjątkową cechę i wyjątkowe znaczenie. Przed kilku dniami oświadczył francuski minister spraw zewnętrznych p. Delcassé w Izbie, iż otrzymał zapewnienie, że

Krzyżacy
przed pogromem grunwaldzkim.

Niezgoda nasza ich poczęła, ciemnota sąsiadów wypiastowała, a krzywda polska i litewska utuczyła. Rycerze z nazwy, walczyli najchętniej bronią fałszu, chytrości i zdrady, mnichy z przepisów reguły, zamiast pokoju bożego, szerzyli naokół mord, pożogę i bezeceństwo wszelakie. Głosili ewangelię usty, czynami kłam jej na każdym kroku zadając. A jakby na szyderstwo słów: „Królestwo moje nie z tego świata“, myśleli tylko o doczesnym obroku i nie było ohydy, nie było zbrodni, którejby się nie imali dla napełnienia spichrza, dla dogodzenia ambitnym widokom Zakonu. Tak pasąc się łzami i potem poddanych, a mieniem i życiem sąsiadów, wzrośli wkrótce w ogromne cielsko, w którem od krwi aż do nazwiska wszystko nieprawe, bo wszystko wydarte lub chyłkiem skradzione. Z pychy byli i są „Pęcherzem Europy“, z braku serca — Homunculusem ludzkości. To jest ich właściwe imię i nazwisko.

* * *

Kiedy stali u schyłku swej szpitalno-rycerskiej karyery w Palestynie, kiedy po wyrzuceniu ich przez Andrzeja II. z Węgier zadawano sobie pytanie, czy organizacya tych zbrojnych mnichów ma w Europie jakąkolwiek racyę bytu, w tej ciężkiej dla krzyżactwa chwili, spada stroskanej braci zakonnej, jakby z nieba, zaproszenie od Konrada, księcia mazowieckiego, poparte obietnicą ofiarowania Ziemi Chełmińskiej w nagrodę za przyszłe usługi.

Potępiamy Konrada za ten fałszywy krok polityczny i słusznie, lecz trzeba także uwzględnić towarzyszące okoliczności. Niespokojni Prusacy grożą zagrabieniem Ziemi Chełmińskiej, Kujaw i Mazowsza, swarliwi Piastowicze nie chcą słyszeć o połączeniu sił przeciw pogańskim najezdnikom, więc gdy osamotniony Konrad daremnie szuka sprzymierzeńców, biskup Chrystyan, sam mnich, podsuwa mu myśl szukania pomocy u wojowniczych mnichów. Cóż było robić? Z dwojga złego wybrał Konrad dalsze i w r. 1226 wysłał poselstwo do mistrza krzyżackiego Hermana von Salza.

Wielki mistrz przyjął zaproszenie z niewymowną radością. Czyż mógł kiedy Zakon marzyć o lepszej dla siebie egzystencyi? Z jednej strony powaśniona podziałami Polska, z drugiej naturalni sprzymierzeńcy Brandenburgowie, zresztą jak daleko oko sięga, do brzegów Bałtyku i hen, aż za Niemen, ciemne rzesze pogańskie i na pół pogańskie. Jakież to świetne widoki dla apostolskiego miecza wojowniczych mnichów, z których

„...każdy na to swe życie poślubił,
Aby pogaństwo ochrzcił — lub wygubił!“

Gdyby więc już o nic innego nie chodziło, tylko o utrzymanie się jak najdłużej przy ofiarowanej dzierżawie, to stosunki te otwierały pole do usług dla chrześcijaństwa i Polski na całe wieki. Lecz tu był jeszcze świetniejszy interes do zrobienia. Rozpatrzywszy się lepiej w położeniu, wielki mistrz zmiarkował, że pośrodku tych ciemnych i rozbitych ludów lechicko-litewskiego pochodzenia było miejsce na niezależne państwo krzyżackie, które przy zręcznej polityce zaborczej mogło kiedyś potęgą swoją zaćmić sąsiednią Polskę.

Plan był wnet gotów. Cesarz Fryderyk II tegosamego (1226) roku w marcu stwierdził dokumentem, iż ofiarowana Krzyżakom dzierżawa była właściwie „darowizną“, a nadto zezwolił łaskawie (oczywiście prawem kaduka), aby wszystkie przyszłe zdobycze krzyżackie w Prusach przypadły Zakonowi na własność. Dla nadania zamierzonym rozbojom swoim jeszcze większego pozoru legalności, wystarali się Krzyżacy w roku 1228 u papieża Grzegorza IX o potwierdzenie nadania Konrada z dodatkiem, że Stolica apostolska „zdobyte już i zdobyć się mające Prusy za własność św. Piotra uważa i w lenno Zakonowi je daje“ *).

Po dokonaniu tego matactwa, otwierającego Zakonowi na przyszłość furtkę do wyśliźnięcia się z pod zwierzchniczej władzy Polski, Krzyżacy rozparli się w Ziemi Chełmińskiej, jak odwieczni jej dziedzice. Zaraz od pierwszego dnia wytężyli oni wszystkie siły w tym kierunku, aby zagrabić dokoła jak najwięcej ziemi i by się na niej jak najmocniej utwierdzić, mieli bowiem ustawicznie na myśli stworzenie pod bokiem Polski potężnego państwa krzyżackiego.

Więc z pierwszych zameczków drewnianych Vogelsangu i Nieszawy płynie lawa krzyżacka po całych Prusach, zalewając i druzgocąc wszystko na drodze. Palą się włości pruskie, walą bogi pogańskie, padają ich obrońcy, a jęki i przekleństwa mordowanych mieszają się z odgłosem tryumfalnej pieśni krzyżackiej: „Christ ist erstanden!“

Na miejscu świątyń pogańskich wyrastają warowne twierdze krzyżackie, siedziby poległych lub rozpierzchłych pogan zajmują sprowadzeni koloniści niemieccy, jako knechty Zakonu. Dzieło cywilizacyi krzyżackiej postępuje z szybkością, gruntując potęgę Zakonu w zagrabionych ziemiach. Twierdze Toruń, Chełmno, Marienwerder, Kukensee, Reden, Elbląg, Kreutzberg, Braunsberg, Heilsberg, Bartenstein, Resel, Wiseuberg i inne, w ciągu pierwszego dziesiątka lat wyrosły, jak grzyby po deszczu. W r. 1283 Krzyżacy byli już panami szerokiego pasu ziemi nad Bałtykiem, od Wisły aż do Niemna.

* * *

Zupełnie inaczej postępowali sobie Krzyżacy z Polakami. Drapieżne wilki względem Prusaków, w stosunkach z Polską, przyjęli oni na się zrazu postać łagodnych baranków. Przezorna brać krzyżacka unikała przez jakiś czas starannie wszystkiego, co mogłoby drażnić dobroczyńców lub budzić w nich jakowąś ku Zakonowi nieufność. Bywały wprawdzie zatargi graniczne, ale te kończyły się zwykle polubownie. Co więcej, zręczni matacze umieli nawet pozyskać sobie kilkakroć książąt polskich, jako bezinteresownych sprzymierzeńców w walkach z Prusakami oraz Świętopełkiem, księciem pomorskim. Zaślepieni Piastowicze nie dostrzegali jeszcze wtedy niebezpieczeństwa, jakie im groziło ze strony tych układnych mnichów, budujących z szalonym pośpiechem potężny organizm państwowy tuż u granic Polski!

Gdzież szukać przyczyny tego zaślepienia? Oto przedewszystkiem w religijnym uroku, jaki otaczał naszych wojowniczych mnichów, a któremu oni, jako zręczni komedyanci, umieli dodawać ustawicznie sztucznych blasków. — Chrześcijańska Polska, jak zresztą cała ówczesna Europa, nawykła w braci krzyżackiej szanować męczeńskich obrońców wiary, którym słusznie należy się wszelka cześć, wszelkie współczucie, wszelka jałmużna modłów i złota. Toż czego zwyczajnie nikt wyprosić sobie nie zdołał, otrzymali Krzyżacy z łatwością darem życzliwym.

Urok ten podtrzymywali Krzyżacy mnóstwem nabożeństw i obrzędów religijno-rycerskich. — Każdą relikwię, których mnóstwo zewsząd otrzymywali, przyjmowano z procesyami i głośnem na cały kraj nabożeństwem. Główny klasztor krzyżacki w Oliwie pod Gdańskiem słynął wtedy jako skarbiec najrzadszych świętości tego rodzaju, pomiędzy któremi świeciły najbardziej strzępki z sukni N. Panny, ząb Maryi Magdaleny, szczątki ognistego krza Mojżeszowego i tym podobne *).

Mnóstwo pobożnych rycerzy i innych pielgrzymów napływało co roku do Krzyżaków, domagając się usilnie walk z poganami. Najznakomitsi panowie (np. cesarz Karol IV, królowie: Ludwik węgierski i polski, Jan Luksemburczyk czeski, Henryk IV-ty angielski i t. d.) poczytywali sobie za wielką zasługę i zaszczyt służyć w wyprawach krzyżowych pod rozkazami Zakonu. Po każdym z takich dostojnych gości pozostawała zwykle wspaniała pamiątka w postaci darowanego miasta, twierdzy i t. p. Kto był raz gościem Zakonu, zawiązywał z nim duchowe związki pochrzestnego powinowactwa, współbraterstwa i współsiostrzeństwa, które były niemałą podporą wpływu i potęgi Krzyżaków. Otrzymanie jednego z tych świeckich stopni Zakonu, albo chrzest rycerski, zwłaszcza zaś w obliczu bożków na ziemi pogańskiej, lub też zajęcie miejsca u „stołu uprzywilejowanego“ podczas wyprawy na „saracenów“ uważało rycerstwo średniowieczne za godność, jakiej mało równych było na świecie. Świeccy współbracia Zakonu mieli dozwolone, w dni uroczyste przywdziewać strój kroju zakonnego z krzyżem na piersiach. Za to mieli obowiązek zapisania Zakonowi jużto całego majątku, jużto przynajmniej połowy.

*) „Dzieła J. Szujskiego“, t. I, 157.

*) Karol Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło, t. I.

(Dokończenie nastąpi).

Włochy mimo trójprzymierza nigdy nie wezmą udziału w jakiejkolwiek akcyi zaczepnej przeciwko Francyi, a w ślad za tem doniósł telegraf, że prezydent Loubet jeszcze w tym roku zjawi się w Rzymie. Wiadomość ta, której trudno odmówić wielkiej doniosłości, wywołała zaraz niespodziewane echo — w Berlinie. Jak bowiem stamtąd donoszą, zamierza cesarz Wilhelm przyspieszyć dla gościa włoskiego... uroczystości rocznicy sedańskiej.

Czy król włoski weźmie w niej udział, to rzecz wielce wątpliwa, niewątpliwem natomiast jest, że rzekomy ten zamiar Wilhelma ma być odpowiedzią na mowę p. Delcassé i zapowiedzianą podróż Loubeta.

Że Włochom dziś więcej zależy na przyjaźni Francyi niż na przyjaźni Niemiec, to również możnaby uważać niemal za pewnik. — Jeśli zaś tak jest, to dane Petersburgowi w tej podróży pierwszeństwo nie powinno nikogo zbytnio dziwić, zwłaszcza, że ciągną tam króla włoskiego także wpływy małżonki, córy księcia czarnogórskiego.

Biorąc wszystko to na uwagę, przyznać trzeba, że podróż ta ma wyjątkowo wybitne polityczne znaczenie, które mieści się właśnie w towarzyszących jej okolicznościach. Nie bawiąc się bynajmniej w dociekanie rzeczywistych jej przyczyn i celów, na jedno tylko zwrócimy uwagę: Sławiono nam trójprzymierze jako niezłomną podwalinę pokoju i równowagi w polityce; czyż atoli może ono rzeczywiście być taką podwaliną, jeźli podjęta zaraz po jego odnowieniu podróż jednego z kontrahentów wzbudza tyle wątpliwości, niepokoju a nawet poniekąd i zamieszania? To źle chyba świadczy o wartości i znaczeniu tego sojuszu.

Gwałty pruskie.

Ofiary szkolnego systemu pruskiego. „Górnoślązak" donosi znów o skatowaniu biednego dziecka polskiego w jednej z szkół górnośląskich. Świadectwo lekarskie, wystawione po wypadku na żądanie ojca, brzmi:

„Na prawem ramieniu widziałem miejsce silnie zabiegłe krwią, napuchnięte nieco, rozognione, długie 11 cm. i około 2 cm. szerokie; takie samo znajduje się na prawym łokciu z tą tylko różnicą, że objętość wynosi tutaj „tylko" 5 cm., względnie 2½ cm. Na prawej łopatce znajduje się plama wielkości 1-markówki, zabiegła krwią, nieco napuchnięta; prócz tego zauważyć można na lewem ramieniu i prawym łokciu kilka pręg i odarcie skóry. Wszystkie te obrażenia zadane są uderzeniami kijem."

Nauczyciel, który tak pobił dziecko polskie nazywa się — Jagiełło i pochodzi z polskiej rodziny. Dziś dla karyery uważa się za Niemca.

Za biało-czerwoną chorągiew, którą wywiesiła podczas „wianków" ze swego mieszkania żona p. M. Jankowiaka w Poznaniu, nałożyła policya 30 marek kary.

Na dzieci i rodziny zasądzonych z Wrześni złożono dotąd ogółem 185.946·31 marek.

Nowa Wrześnía. Czytamy w „Gazecie Olsztyńskiej": Z Biesala — wioski na Warmii — donoszą, że w tamtejszej szkole zaszedł podobny wypadek jak we Wrześni. Szkoła w Biesalu jest ewangielicką, uczęszczają do niej jednak i dzieci katolickie, a nauki religii udziela nauczyciel z Gietrzwałdu. W piątek kazał nauczyciel odmawiać dzieciom modlitwę, a gdy kolej przyszła na najstarszego i uzdolnionego chłopca, który następnego dnia miał być ze szkoły uwolniony, rzekł tenże: „Ja nie umiem modlić się po niemiecku".— Na zapytanie nauczyciela, kto go do tego namówił, odpowiedział chłopiec: „Modlę się w domu tylko po polsku, więc i tu nie będę się inaczej modlił." Gdy nauczyciel chciał chłopca za to ukarać, ten nie chciał wyjść z ławki. Aby mieć świadka, poszedł wówczas nauczyciel po pierwszego swego kolegę, a w tym czasie chłopiec zemknął. Tak opisują ten wypadek gazety niemieckie, wyrażając obawę, aby wioska Biesal nie stała się nową Wrześnią.

Jeszcze echo sprawy wrzesińskiej. Z Miłosławia, miasteczka oddalonego o 2 mile od Wrześni, słynnego ze stoczonej tamże w roku 1848 zwycięskiej potyczki z Prusakami, donoszą:

„Rektor tutejszej szkoły, p. Krukowski, ekspolak, znalazł w drugie święto Bożego Narodzenia w sieni domu swego plakat pisany, następującej treści:

„Baczność, tu mieszka hakata, kat, czyli dręczyciel naszych dzieci, serdeczny przyjaciel nauczyciela Koralewskiego, który za germanizacyę odbierze nagrodę".

Pan rektor zdjął plakat, wręczył go inspektorowi szkolnemu i obaj udali się z nim do policyi. Ta natychmiast rozpoczęła śledztwo za sprawcą tej strasznej „swawoli". Po dłuższych dochodzeniach podejrzenie padło na miłosławskiego obywatela, Świetlika. Wytoczono mu więc proces o obrazę rektora Krukowskiego. Rozprawa toczyła się przedwczoraj przed sądem w Gnieźnie. Zawezwani przez prokuratora świadkowie zeznali tylko, że w dniu, w którym popełniono tę „zbrodnię", Świetlik przebywał w lokalu Drzewieckiego, mieszczącego się w tymsamym domu, w którym mieszka Krukowski; nikt jednakże nie widział, iżby oskarżony wychodził do sieni i tam „coś" przylepiał. Ponieważ jednakże znawcy pisma uznali pismo na plakacie, jako „niezawodnie" pochodzące z pod ręki Świetlika, prokurator uznał winę jego za stwierdzoną, i wniósł o miesiąc więzienia. Trybunał jeszcze surowiej zapatrywał się na tę sprawę, bo skazał Świetlika nie na 1 miesiąc, lecz na trzy miesiące więzienia.

Sędziowie gnieźnieńscy nadają się rzeczywiście na ...pruskich ministrów sprawiedliwości!...

Rocznica Grunwaldu.

Kraków, lipca.

Zamieszczamy poniżej program obchodu rocznicy grunwaldzkiej w naszem mieście. Jak zawsze przy tego rodzaju sposobnościach, tak i w tym wypadku możnaby programowi niejedno zarzucić; ale całość, możemy tego być pewni, wypadnie poważnie i odpowiednio do ważności chwili, jeżeli ogół publiczności liczny weźmie udział w uroczystości. Więc zależeć będzie wiele najpierw na tem, aby nie zadowalniano się rolą widzów, lecz aby wstępowano w szeregi pochodu. Niechże więc korporacye i instytucye nie czekają na pisemne zaproszenia komitetu, bo tu nie pora i nie „okoliczność" do zaproszeń. Kto się czuje Polakiem, ma prawo stanąć w pochodzie, z tego, czy z owego tytułu. Pochód będzie najistotniejszą częścią programu, więc trzeba, aby był manifestacyą wspaniałą, poważną. Niech się zatem nikt nie wybiera na „przypatrzenie się" pochodowi, lecz niech staje w pochodzie, ze swoimi kolegami zawodowymi, czy z Towarzystwem, do którego należy.

Nad tem już dzisiaj pomyśleć powinny wszystkie stowarzyszenia, i dla tego polecamy im gorąco zarządzenie w tym kierunku, czego potrzeba do zebrania uczestników.

Powtóre należy udekorować domy we wtorek. Nie potrzeba zbytków. Na co kogo stać: chorągiewka jedna i druga wystarczy, jeżeli inna dekoracya byłaby za kosztowną. Ale niech ta dekoracya będzie powszechną; nie jakość nawet, ale ilość, masa zaimponuje z pewnością.

Wreszcie wszystkie pracownie, sklepy, warsztaty, powinny we wtorek przed południem przynajmniej wstrzymać pracę zawodową, aby starzy i młodzi mogli stanąć w pochodzie.

Więc we wtorek wszyscy stajemy w pochodzie. Punkt zborny o 8-mej na ulicy Basztowej, w okolicy pomnika Jagiełły.

W Krakowie odprawi dnia 15 b. m. nabożeństwo w kościele N. P. Maryi ks. prałat Krzemiński.

Komitet obchodu obradował wczoraj wieczór. Wniosek przedstawiciela robotników, ażeby podczas uroczystości przemawiali reprezentanci poszczególnych stanów, a także przedstawiciel młodzieży akademickiej, został odrzucony. Uchwalono, aby przed wejściem delegacyi do grobowca Jagiełły na Wawelu przemówił prezes komitetu, p. Jan Skirliński. Wieczorek w „Sokole" zagai prezes Turski.

Komitet uchwalił zaprosić 200 osób do straży obywatelskiej, celem utrzymania porządku w kościele i podczas pochodu. Osoby, pragnące brać udział w straży, winny się zgłosić do przewodniczącego Sekcyi pochodowej, naczelnika p. Wincentego Eminowicza.

We Lwowie odbyło się wczoraj w sali ratuszowej pod przewodnictwem prof. Dybowskiego zgromadzenie obszerniejszego komitetu dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej. Obradowano nad sprawą iluminacyi. Po bardzo ożywionej dyskusyi uchwalono jej zaniechać, a natomiast sprzedawać kartki okolicznościowe, które w niedzielę zawieszone będą na oknach. Po obchodzie dopiero oznaczy komitet cel, na jaki ma być użyty pozyskany w ten sposób fundusz. Wyrażono nadzieję, że Rada miejska i inne instytucye publiczne pospieszą z hojnymi datkami, zamiast iluminacyi.

W Przemyślu obchód rocznicy staraniem „Sokoła" odbędzie się w niedzielę 13 bm. Program: Nabożeństwo o godz. 12 w południu. Z kościoła uda się publiczność na zamek, gdzie przemówi burmistrz dr Doliński, poczem chór odśpiewa pieśni patryotyczne, a podczas uroczystości rozdaną zostanie broszura pamiątkowa. Wieczorem o godz. ½9 odbędzie się w sali na zamku wieczór uroczysty.

W Brzeżanach obchód rozpocznie się w sobotę wieczorem. Wyruszy wtedy z góry bernardyńskiej uroczysty pochód do Rynku, przed pomnik Sobieskiego. Po odśpiewaniu patryotycznych pieśni, pochód z muzyką na czele przejdzie po głównych ulicach miasta. W niedzielę dnia 13 b. m., w uroczystej procesyi, przy współudziale wszystkich polskich towarzystw i bractw kościelnych, uda się pochód na górę bernardyńską, gdzie w dawnych okopach z czasów wojen tatarskich, wysłucha mszy polowej. Po nabożeństwie pochód zdąży z powrotem do Rynku, celem odśpiewania pieśni patryotycznych. O godz. 7 odbędzie się uroczysty wieczór.

Rabka, 8 lipca. Pod przewodnictwem dra Fischera, prezesa Związku „Sokołów" polskich ze Lwowa, zawiązał się komitet dla urządzenia uroczystości zwycięstwa pod Grunwaldem. W dniu 15 lipca b. r. odbędzie się uroczyste nabożeństwo z „Te Deum" i kazaniem ks. Kwiatkowskiego, a wieczorem odczyt, deklamacye i produkcye muzykalno-wokalne.

Obrazki z Londynu.

I.

City.

Londyn, 5 lipca.

[*Nik.*]. Co to jest City? Dzielnica, śródmieście, serce i głowa Londynu, kieszeń połowy świata, duma John Bulla... Przesadzam? Wcale nie — owszem Anglik zarzuciłby mi zbytnią powściągliwość. Dla niego City jest ogniskiem nieledwie całego systemu planetarnego... A jednak tę dzielnicę prastarą należałoby zburzyć doszczętnie i od fundamentów na nowo odbudować, gdybyśmy chcieli, ażeby... wyglądała po europejsku? — nie, ażeby stała się jako tako wygodną.

Mimo to Anglikowi zupełnie jest wygodnie w tych ciasnych kamienicach, ciemnych lokalach i wązkich ulicach, a trzeba wiedzieć, że u nas każdy, stosunkowo biedny nawet człowiek, ma na ustach wyraz dla każdego zrozumiały, ale nie przez każdego w Europie upragniony: „comfortable". Tak jest: w owej średniowiecznej, brudnej, ciemnej, dusznej City milionerzy nawet upatrują komfort.

Dla obcego City londyńska jest kantorem świata. Do kantoru idą ci, którzy tam iść chcą, lub muszą. Przecież to nie bulwar paryski... Ani jeden plac, ani jedna ulica nie nadaje się tutaj do ruchu światowego. Główny plac przed Bankiem angielskim i „Royalexchange" jest śmiesznie mały, a główne arterye ruchu, ulice: Cherpside, Queen Victoria, Cornhill i Old Broad, śmiesznie wąskie. A te uliczki i placyki nabite są po prostu wozami, powozami, wózkami, a przedewszystkiem ciżbą ludzi, którzy nie mają czasu do stracenia. Wszystko tutaj, ludzie, domy, rzeczy, gniecie się, dusi, łaknie powietrza i światła...

W okolicy Stockexchange, tej właściwej giełdy pieniężnej, ulice są tak ciasne, że wozom nie wolno tam jeździć. Znajduje się tutaj prawdziwy labirynt domów, gdzie każda stopa kwadratowa ma ogromną wartość. Bankierzy, maklerzy giełdowi i „stockbrockerzy" mają tutaj swoje biura, a obok każdej prawie bramy widać trzydzieści, czterdzieści i więcej nawet wypisanych firm finansowych i to nie byle jakich. Finansiści bardzo nawet zamożni poprzestają na biurach, które u was nie wystarczyłyby skromnemu agentowi. Czynsze oczywiście są wygórowane. Jeden z bankierów, mający obszerne biura przy ulicy Warn Ford Court, naprzeciw „Stockexchange", płaci za swój lokal 120.000 koron, licząc na austryacką monetę, a trzy pokoiki na trzeciem piętrze przynoszą szczęśliwemu właścicielowi 20.000 koron rocznie. Przypływ i odpływ pieniędzy.

Przez te ulice i uliczki przebiegają zdyszani posłańcy biurowi; agenci, którzy mają załatwić interes, albo go już załatwili; meklerzy, którzy idąc, zapisują cyfry w notatnikach; wreszcie „jobberzy", nie mający nic do roboty, ale tem bardziej spieszący się. Jeden biegnie nawet bez kapelusza, drugi w torbie skórzanej niesie frak, ażeby go wieczorem wdziać w biurze i potem iść w odwiedziny.

A jak ci ludzie jedzą! Jużci głód można ostatecznie zaspokoić wszędzie, ale nie codziennie i przez cały szereg lat. Taki pan z City idzie do zakładu, napychającego żołądek, i tam na pół surowy „rostbaef" połyka literalnie czemprędzej, gdyż za jego plecami czeka już drugi podobny pan, nie mający czasu. Można dla odmiany iść np. do restauracyi, w której podają same tylko ryby, ale i tam spieszyć się trzeba z jedzeniem. Przy rybach nie bardzo to miła rzecz.

I cóż upiększa tę City w oczach Anglika, co ją dla nich robi nawet przyjemną? Przyzwyczaili się swoją drogą do ciasnoty, do braku powietrza i światła, ale dla tych kupców i finansistów właśnie owo skupienie, owa centralizacya interesów w jednej dzielnicy jest „comfortable". A dalej ci, którzy w City przebywają, unoszą się nad tak zwanym „wielkim, światowym rysem" jej. Kupiec i bankier angielski nie wie, co to drobiazgowa i drobnostkowa nieufność — on załatwia olbrzymie transakcye w kilku minutach. A takich transakcyj załatwia się w City codziennie tysiące. I to jest owym „wielkim rysem" tej dzielnicy londyńskiej, to jej nadaje czar w oczach Anglika.

Mieszkańcy dumnej City odgrodzili się na swój sposób od reszty świata i bronią się przed obcą konkurencyą. Do giełdy mają wstęp tylko tacy ludzie, którzy w Anglii mieszkają co najmniej od dziesięciu lat. Można to prawo obejść przez przybranie sobie „słomianego" wspólnika, mieszkającego od lat dziesięciu w trójjedynem królestwie, w każdym razie przeszkoda istnieje, a co ważniejsze tendencya prohibicyjna. W Anglii „wszystko jest wolne", ale z pewnemi zastrzeżeniami. Taki Hydepark należy do wszystkich obywateli Londynu, ale po jego alejach jeździć mogą tylko powozy — „kaby" są wyłączone. Wogóle wolność angielska jest rzeczą drogocenną i poszanowania godną, mimo to obwarowana jest tylu zastrzeżeniami, że jej czasem z poza ich płotu wcale nie widać.

Ale to już nie należy do „obrazków z Londynu" — więc na razie piszę: koniec — przyrzekając ciąg dalszy.

Kronika.

Kraków, 10 lipca.

Opłakane lato mamy tego roku. Ciągle deszcz i deszcz, rzadko kiedy słońce zaświeci i błękit niebios się rozpogodzi, a jeśli, to na krótko, ustępując zaraz miejsca słocie, dokuczającej nam od kilku tygodni. W mieście smutno, szaro, plantacye przeważnie wyludnione, festyny i zabawy ogrodowe się nie udają, „Wianki" odbyły się wśród zimnego, prawie jesiennego powietrza, — tramwaje tylko pełne osób, pragnących sobie skrócić przykrą drogę wśród deszczu i błota.

Po wsiach zboża nie dojrzewają, żniwa będą spóźnione i liche, a nawet w okolicach, nie dotkniętych wylewami, znaczne są szkody w polach z powodu długotrwałych deszczów i role niżej położone stoją w wodzie. W miejscach kąpielowych dola kuracyuszów i tych, co wyjechali dla przyjemności i wytchnienia na świeżem powietrzu, bardzo przykra, bo z upragnionego „świeżego powietrza" korzystać nie można, gdyż słota wszystkich trzyma pod dachem. Urocze wycieczki i zabawy nie udają się, a parki i „deptaki" pustsze, niż po inne lata.

Dzisiaj, po deszczu w nocy i w rannych godzinach rozjaśniło się niebo i słońce zaświeciło; powietrze duszne, upalne, lecz kto wie, czy jutro rano znów nie zbudzi nas plusk obfitego deszczu?

Strejk aptekarzy. Jak wiadomo, wśród ogółu aptekarzy w Austryi rozszedł się apel do wspólnej akcyi o polepszenie bytu. Zagrożono strejkiem, gdyby władze nie wzięły na siebie obowiązku uporządkowania stosunków między współpracownikami a właścicielami aptek.

W sprawie tej przewodniczący gal. komitetu wykonawczego, mag. Śmieszek z Krakowa wniósł do namiestnictwa podanie, na które otrzymał odpowiedź: że namiestnictwo jest skłonne przez swego reprezentanta, dra Merunowicza, pośredniczyć celem doprowadzenia do porozumienia między delegatami współpracowników a delegatami gremiów aptekarskich; że w tym celu odbędzie się w departamencie sanitarnym namiestnictwa dnia 15-go lipca o godzinie 5 popołudniu konferencya; że należy wysłać delegatów na tę konferencyę.

Gremium krakowskie uchwaliło jako przedstawicieli na konferencyę we Lwowie wysłać magistrów Łuczkę, Rosenberga i Matulę, dając im dyrektywę, że gremium krakowskie co do rozkładu służb zgadza się na warunki współpracowników o tyle, o ile ci przyjmą regulamin służbowy, dopiero opracować się mający, dalej absolutne „veto" przeciw wynagrodzeniu za służbę nocną; co do inspekcyjnych rząd ma wywrzeć nacisk na każdego właściciela; co do pensyi uchwalono takie podwyższenie: asystent w 1 roku 150 koron, w 2 i 3 160 K, w 4 i 5 170 K; adjunkt w roku 6—10 180 K, w 11—15 200 K, w 16—20 220 K. Co do pensyi dla adjunkta w 21 roku nie rozprawiano wcale, bo wypadłaby suma 250 K, suma, której jeszcze żaden aptekarz Galicyi zachodniej współpracownikowi nie płacił i płacić wcale ochoty nie zdradza. Czwarty delegat będzie jeszcze wybrany. Gremium lwowskie podobno — jak donosi „Kronika farmaceutyczna" — wobec żądań współpracowników zachowuje się przychylniej, niż gremium krakowskie.

Studyum rolnicze przy uniwersytecie Jagiellońskim otrzymało nowy budynek, w którym mieścić się będzie zakład weterynaryi. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej uchwalono przedstawić Radzie miejskiej przychylny wniosek co do odstąpienia gruntu miejskiego przy ulicy Czystej pod ten zakład. Grunt ów znajduje się w miejscu bardzo dogodnem, bo sąsiaduje z parcelami, na których ma stanąć gmach Studyum rolniczego. Połowę ceny kupna wzmiankowanego gruntu pokryje dar w kwocie 8.000 koron, pochodzący od jednego z krakowskich obywateli, resztę zaś gruntu miasto odda bezinteresownie pod budowę zakładu.

Krakowski „Chór akademicki" urządza, podobnie jak lat poprzednich, wycieczkę artystyczną po zdrojowiskach krajowych. Wycieczkę rozpocznie d. 14 bm. koncert w Krynicy, następnie zaś uda się „Chór" 15 do Żegiestowa, 16 do Nowego Sącza, 17 do Rabki, i 20-go do Zakopanego, gdzie również odbędą się koncerty. Współudział w wycieczce przyjął zaszczytnie znany śpiewak p. Juliusz Marso.

Akademia Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się 14 bm. o godzinie 6. wieczorem.

Z uniwersytetu. Pan Teodor Stanisław Cybulski z Krzesławic, otrzymał dziś w tutejszym Uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

Członkiem korespondentem instytutu archeologicznego w Wiedniu został dr Leon Sternbach, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z kroniki policyjnej. Przed kilku dniami wstąpił do sklepu jubilera, p. Krengla, w ulicy Grodzkiej jakiś uczeń II klasy szkoły realnej i chciał sprzedać złoty wisiorek od zegarka. Wypytywany przez p. Krengla o prawo sprzedaży tego przedmiotu, wikłał się dłuższą chwilę w odpowiedziach, a wreszcie wybiegł ze sklepu, zostawiając brelok, który jest obecnie w dyrekcyi policyi do odebrania.

Dzisiaj rano żołnierz policyjny przyaresztował Maksymiliana Troczyńskiego, 20-letniego pomocnika malarskiego, zamieszkałego w Półwsiu Zwierzynieckiem pod l. 60, który, według zeznania Lewka Goldsteina, posiadającego szynk i trafikę w tym samym domu, dostał się dzisiejszej nocy przez okno do jego sklepu i skradł z szuflady około 20 koron, oraz kilka innych przedmiotów.

Nowa serya hakatystów w Galicyi. Podajemy tylko dwa wypadki hakatyzmu, ale zato nadzwyczajnie jaskrawe. I tak w Jarosławiu pojawiło się następujące ogłoszenie: „Dritte Apotheke in Jaroslau von Jakob Wyszatycki wurde mit dem 1 Juli l. J. im Hause des Herrn Pacak, Krakauergasse eröffnet". Życzymy powodzenia tej nowej aptece, ale tylko wśród Niemców. Polacy powinni odstąpić ją zupełnie hakatystom.

A teraz drugi wypadek: Ostatni numer „Kroniki Farmaceutycznej" adresowany do p. Stanisława Hoffmanna w aptece w Tarnopolu, został administracyi tego pisma zwrócony z dopiskiem: „Unbekannt wohin umgezogen. (Podpis nieczytelny). Retour Krakau". Tutaj mamy do czynienia z urzędem, od którego mamy prawo żądać polskiej odpowiedzi. Upraszamy tedy Dyrekcyę poczt we Lwowie, aby owemu urzędnikowi pocztowemu w Tarnopolu udzieliła wskazówek, jak ma urzędować.

Mówimy o 2 wypadkach, a tu listonosz przynosi jeszcze list następujący z pod Tarnowa:

Szan. Redakcyo! Przejeżdżając przed kilku dniami przez Tarnów, spotkałem na stacyi kolei funkcyonaryusza kolejowego z tabliczką na piersiach: „Thürsteher". Na zapytanie, dlaczego właśnie on jeden ma tabliczkę z napisem „Thürsteher", tłómaczył mi, że tylko dla poczekalni III klasy jest on przeznaczony, i dlatego ma taki napis. Zdaje mi się, że Tarnów jest stacyą, na której tylko polska publiczność przebywa!

300 lat istnieje polska szkoła w Chocimierzu, miasteczku położonem na kresach Pokucia. Powstała ona w r. 1602 za staraniem Wojciecha Chocimierskiego, kapitana warowni Lubaczowskiej. Dnia 2 bm rocznicę tę obchodzono uroczyście.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej w Tarnopolu złożyli: M. Augenblick, W. Fuczek, A. Hollenberg, M. Hryniewiecki, O. Katz, B. Kleiner (z odzn.), J. Lenart, A. Lichtigfeld, B. Michalczyszyn, W. Polański (ekst.), M. Rendelstein (z odzn.), J. Schalit, J. Senyk, A. Sommerfeld, A. Steckel, J. Sygall, B. Waydowski, R. Wowkonowicz (z odzn.). Czterem uczniom publicznym i jednemu eksterniście pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, reprobowano na rok jednego ucznia publicznego i jednego eksternistę.

W Buczaczu odbył się pierwszy raz egzamin dojrzałości w gimnazyum tamtejszem, który złożyli: H. Biener (z odzn.), J. Dżydżona (z odzn.), Z. Bednarczuk, B. Goldberg, J. Hałuszczyński, M. Imber, P. Jastrzębski, Z. Keffermüller, M. Kucy, B. Lochman, M. Łoziński, J. Międzibrodzki, K. Mikusiński, R. Niedźwiński, W. Ostrowski, S. Pidruczny, A. Podlewski, J. Popowski, J. Rosłanowski, A. Rudnicki, E. J. Sadowski, M. Schreiber, M. Sieczkowski (z odzn.), M. Stern, S. Turczański, E. Turuła, J. Zeimer (z odzn.), W. Nawojski (ekstern.).

Sejmik relacyjny urządził poseł ks. Żygliński dnia 7 b. m. w Pilźnie.

Okocim. Staraniem klubu kolarzy „Gambrinus" odbyły się tutaj dnia 6 bm. wyścigi cyklistów galicyjskich, które pomimo deszczu i nader silnego wiatru, a także błotnistego gościńca wypadły bardzo dobrze. Stowarzyszenia krakowskie reprezentowały: Klub młodzieży cyklistów i Oddział kolarski „Sokoła"; przybyli członkowie klubu tarnowskiego i nowosądeckiego, a także czterech dzielnych kolarzy lwowskich. Biegów było 5.

Bieg I. 20 klm. 1) Lang (Lwów). 2) Gajer (Kraków). 3) Stachiewicz (Lwów). 4) Weiss (Kraków); nadto medale czasowe otrzymali: Wojas i Giełdczyński (Kraków), Jakubowski (Lwów).

Bieg II. Mistrzowstwo uzyskał Skrobotowicz (Okocim), 2) Gruszecki (Nowy Sącz), 3) Nuzikowski, 4) Mondszein (Tarnów).

Bieg III. 1) Skrobotowicz, 2) Gruszecki, 3) Nieniewski (Okocim), 4) Ciompa (Okocim), nadto medale czasowe otrzymali: Mołoń (Okocim) i Urban (Tarnów).

Bieg IV. 1) Lang, 2) Skrobotowicz, 3) Adamowicz, 4) Stachiewicz, 5) Nuzikowski (Tarnów).

Bieg V. 1) Weiss, 2) Skrobotowicz, 3) Samet, (Tarnów), 4) Stachiewicz.

Po wyścigach bawiono się ochoczo do białego rana.

Zlot „Sokołów". Z Sokala donoszą nam: Przy niebardzo sprzyjającej pogodzie odbył się tu w niedzielę dnia 6 b. m. zlot okręgowy „Sokołów". Na boisku wykonały piękne ćwiczenia wolne, z lancami i piramidy na drabinkach drużyny sokole ze Lwowa, Gródka, Rohatyna, Radziechowa, Rawy, Sokala i Żółkwi. Ćwiczących było przeszło stu. Miasto bardzo serdecznie przyjęło gości, a podczas wieczornicy przygrywała kapela narodowa.

Sprzeniewierzenie na poczcie. „Nowy Głos Polski" zamieszcza następującą depeszę:

Żywiec, 8 lipca. W Jeleśni odbyła komisya śledcza dyrekcyi poczt i telegrafów ze Lwowa szkontrum kasy pocztowej, a spostrzegłszy brak 1000 koron, sprzeniewierzonych przez naczelnika Aleksandra Dobrowolskiego, zawiesiła go w urzędowaniu, oddając sprawę prokuratoryi państwa w Wadowicach. Dobrowolski liczy lat około 80 i jest urzędnikiem pocztowym już od lat 52, za 8 miesięcy miał być przeniesiony w stan spoczynku. Dobrowolski zwrócił wprawdzie już te sprzeniewierzone 1000 koron, jednak już za późno, bo śledztwo było już w toku.

Jak we Wrześni. „Dziennik Polski" donosi, że parafię Stojanow (Kamionka) zwiedzał przed miesiącem ks. arcybiskup Weber. Zarządy szkół otrzymały od tamtejszego proboszcza wezwanie z prośbą, aby dzieci w dzień ten przyprowadzone zostały do kościoła. Takie zaproszenie otrzymał także Andrzej Smal-Stocki, nauczyciel szkoły ludowej w Tetewczycach, do której uczęszcza w tym roku 26 dzieci polskich. Stocki nietylko, że nie poszedł z dziećmi do Stojanowa, ale nawet zakazał dzieciom surowo iść samym, lub z rodzicami bez jego zezwolenia. Znaczna część dzieci usłuchała tego zakazu i tylko siedmiu uczniów poszło z rodzicami do bierzmowania. Gdy siedmiu chłopców przybyło następnego dnia do szkoły, nauczyciel kładł jednego po drugim na stołek i wobec całej klasy wymierzył każdemu po cztery lub pięć kijów.

Rodzice niesłusznie ukaranych dzieci poskarżyli się, nauczycielowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne, które okazało, że Stocki ukarał rzeczywiście w sposób barbarzyński uczniów, że uczy religii tylko po rusku, a do dzieci obrządku rz. kat. nie przemówi po polsku, że polskie katechizmy, które te dzieci przynosiły do szkoły, wyrzucał nauczyciel przez okno. Przesłuchiwani rodzice opowiadali ze łzami w oczach jak biedne są ich dzieci zmuszone pobierać naukę od takiego pedagoga.

Nie ma co mówić, zupełnie jak we Wrześni!

Kasyczny dowód istnienia wielkopolskiej agitacyi. W Rybniku na Górnym Śląsku miano operować pewnego robotnika. Gdy go chciano chloroformować, nakazano mu liczyć do 100 po niemiecku. Ponieważ robotnik oświadczył, że po niemiecku nie umie, zezwolono łaskawie, aby liczył po polsku. Cóż się tymczasem stało? Usypiając, robotnik liczył naprzód po polsku — potem nagle zaczął wymieniać liczby niemieckie i bardzo „poprawnie liczył w tym języku" aż do skutku. Oto — piszą gazety niemieckie — najlepszy dowód, że istnieje agitacya polska, która wciąga w swe sieci nawet ludzi, dla których język niemiecki jest bliższym, niż polski.

Radzilibyśmy redaktorom tych pism, aby dla przeprowadzenia dowodu również poddali się jakiej operacyi — najlepiej mózgu — i także zachloroformowaniu. Kto wie, czy wówczas podczas narkozy nie zaczną liczyć po chińsku, a może nawet.... po polsku.

Jubileusz 25-letniej pracy obchodził onegdaj lekarz, dr Ludwik Lubodziecki, w Żarnowie (Król. Polskie).

Proces z powodu Tołstoja. Przed sądem ziemskim w Lipsku odbył się wczoraj proces przeciwko literatowi Löwenfeldowi, którego prokuratorya państwa z powodu przetłómaczenia na język niemiecki „Listu do świętego synodu", napisanego przez Tołstoja, oskarżyła o bluźnierstwo. Löwenfeld i nakładca tłomaczonej broszury zostali uwolnieni, a konfiskata broszury zniesioną.

Międzynarodowy kongres dla żeglugi, drugi z rzędu, został otwarty wczoraj w Kopenhadze. Przybyło 300 uczestników ze wszystkich prawie państw Europy.

Trzęsienie ziemi w Salonice. Na sporządzonych przez wiedeńskiego meteorologa, Nowacka, mapach, które zapomocą konwencyonalnych znaków przedstawiają miejsca i linie ewentualnych trzęsień ziemi, zostało także przewidziane trzęsienie ziemi w Salonice. Mianowicie na linii Płowdiw-(Filipopol)-Janina zapowiedział Nowack na swoich mapach trzęsienie ziemi w r. 1902. Otóż Salonika leży właśnie na linii prostej pomiędzy Płowdiwem a Janiną. O przewidywaniach Nowacka otrzymała turecka ambasada w Wiedniu już z początkiem bieżącego roku zawiadomienie. Dyrektor obserwatoryum meteorologicznego w Lubianie, prof. Belar, twierdzi, że centrum wstrząśnienia ziemi w Salonice leżało pod morzem. Według urzędowego sprawozdania, ogniskiem trzęsienia ziemi na jej powierzchni była wieś Guwezno, odległe od Saloniki o trzy godziny drogi. W Guweznie skutkiem trzęsienia ziemi powstało nowe źródło lecznicze, które płynąc jako potok, rozdzieliło na dwie części tę miejscowość. W Salonice runęło w dzielnicy greckiej 180 domów, a 55 zostało silnie uszkodzonych; w dzielnicy tureckiej zawaliło się 52 domów. Jedna kobieta i dwoje dzieci zostały pogrzebane w gruzach, a 5 osób odniosło ciężkie rany.

W Ameryce umarł po długich i ciężkich cierpieniach dr Kazimierz Midowicz, b. lekarz szpitalny w Tarnowie, jeden z najczynniejszych organizatorów i obrońców Polaków w Ameryce, od lat kilkunastu zamieszkały w Chicago. Po ukończeniu uniwersytetu krakowskiego, osiadł w Tarnowie, po kilku jednak latach przeniósł się do Ameryki, gdzie już do chwili zgonu stale przebywał. Zacnem postępowaniem i rozległą wiedzą zdobył sobie za oceanem nadzwyczaj liczny zastęp pacyentów. Pracował nader gorliwie i wytrwale. Pisał, organizował towarzystwa, był jednym z założycieli „Dziennika narodowego" w Chicago, słowem i czynem zachęcał do pracy i na raz obranem stanowisku wytrwał aż do końca.

Składki. Dla sierot unickich: M. N. 4 K.

Repertoar Teatru ludowego.

W piątek 11 lipca: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie".

W sobotę 12 lipca: „Zoko, małpa brazylijska".

W niedzielę 13 lipca po południu: „Podróż po Warszawie"; wieczorem: „Zoko, małpa brazylijska".

Z kalendarza. W piątek 11 lipca: Piusa p. m., Pelagii p. m. i Sabina w.; w sobotę 12 lipca: Jana Gwalberta op. i Marcyanny p. m.; w niedzielę 13 lipca: Jana z Dukli i Małgorzaty p.

Wschód słońca 11 lipca o godzinie 3 minut 45, zachód o godzinie 7 minut 45; długość dnia godzin 16 minut —.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 lipca dżdżysto;

termometr od + 14·6 C. doszedł do + 16·4 C.; stan barometru niższy od normalnego, nieco opadający.

Dnia 10-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 737·2 mm, termometru + 16·8 C.

Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 10 lipca. Pszenica na jesień od 7·53 do 7·54. Pszenica na wiosnę od —·— do —·—. Żyto na jesień od 6·53 do 6·54. Żyto na wiosnę od —·— do —·—. Owies na jesień od 5·31 do 5·33. Owies na wiosnę od —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec od 5·43 do 5·45. Kukurydza na lipiec-sierpień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 5·82 do 5·83. Rzepak na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od 11·30 do 11·40.

Owies silnie, reszta słabo; pochmurno.

Budapeszt, 10 lipca. Pszenica na październik od 7·21 do 7·23. Żyto na październik od 6·15 do 6·20. Owies na październik od 5·49 do 5·50. Kukurydza na lipiec od 4·95 do 4·96. Kukurydza na sierpień od 5·04 do 5·07. Kukurydza na maj od 5·06 do 5·07. Rzepak na sierpień od 10·80 do 10·90.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; pochmurno.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów, 10 lipca. „Gazeta lwowska" ogłasza: Minister kolei zamianował Mateusza Ebenbergera zastępcą naczelnika warsztatów w Stryju; przeniósł star. komisarza Edwarda Uderskiego, naczelnika ogrzewalni w Podgórzu, w uznaniu zasług, na stanowisko naczelnika warsztatów w Nowym Sączu, a rewidenta T. Stupnickiego z dyr. stanisławowskiej do lwowskiej.

Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała starszymi komisarzami straży skarbowej: Wład. Giarzewskiego, Henr. Słupczyńskiego, Rom. Wolfenburgera, Konst. Papiaka, Wład. Zimermana i Józefa Czarnieckiego. Komisarzami str. skarbowej mianowani: porucznik Eugeniusz Miernik i respicyenci Ernest Czehak, Fel. Starkel, Hip. Drosur, Józef Bogda, Jan Patla i Karol Michalewski.

Dyrekcya poczt zamianowała pocztmistrzynią II kl. ekspedyentkę Wład. Fruzińską; nadała posady ekspedyentów: J. Boniwkowej w Trzcinicy, Kar. Stipalowi w Choréśnicy, J. Zielińskiemu w Radgoszczy, Stan. Skopowskiemu w Charkówce, Wład. Orłowi w Dawidowie, M. Jawornikowej w Tustobabach, A. Russ w Zielonkach, M. Ru[illegible]owi w Bożęcinie, St. Jaworskiemu w Szczepanowie, K. Jaworskiej w Lipnicy wielkiej, J. Fiszerowi w Łyścu, Z. Jaworskiej w Dublanach, M. Baumel w Dworach, J. Zielińskiemu w Woli Tużańskiej, L. Dziedzicowi w Zielonej, K. Słoniowskiemu w Szymwałdzie, H. Głębockiej w Marklowej, Z. Makotynowej w Łączkach kucharskich.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 lipca.

15.445 koron 60 hal. dochodu przyniosły trzy koncerty Paderewskiego we Lwowie. Na wydatki poszło 5980 koron 20 h., czysty więc dochód przedstawia się w kwocie 9465 kor. 70 h., z czego na fundusz kościoła św. Elżbiety przypadło 2503 koron 58 h.; na kolumnę Mickiewicza 3478 kor. 57 h.; Towarzystwu dziennikarzy polskich 3483 kor. 56 h.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek 11 lipca: „Miss Hobbs", komedya z angielskiego K. Jerome.

W niedzielę 13 lipca (ku uczczeniu uroczystości grunwaldzkiej): „Bracia Lerche", akt drugi z komedyi Ad. Asnyka; „Zdrada", akt drugi ze sztuki historycznej „Przekupka warszawska" Ad. Bełcikowskiego i „Nawojka", akt trzeci z komedyi St. Rossowskiego.

W poniedziałek 14 lipca: „Miss Hobbs", komedya K. Jerome.

(Telefonem).

Lwów, 10 lipca. Ministerstwo oświaty przydzieliło dra Kornela Hecka, prof. gimnazyum IV we Lwowie, do służby przy bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Nowa Rada miejska.

Lwów, 10 lipca. Po nabożeństwie, odprawionem w katedrze przez ks. Lenkiewicza, w ratuszu odbyło się zebranie członków nowej Rady. Posiedzenie zagaił prezydent Małachowski, oddając uznanie ustępującej Radzie, która tyle i tak wielkich dokonała dla miasta inwestycyj.

Głąbiński zgłosił nagły wniosek: „Wobec tego, że komitet obchodu rocznicy grunwaldzkiej ze względu na smutne położenie ekonomiczne kraju i miasta, zaniechał myśli iluminacyi miasta, Rada uchwali kwotę 1600 koron (odpowiadającą kosztom iluminowania miejskich gmachów) i przeznaczy na pewien cel publiczny, który określi Rada później w porozumieniu z grunwaldzkim komitetem obchodowym".

Wniosek Głąbińskiego przyjęto jednogłośnie, poczem wybrano komisyę weryfikacyjną, która zaraz po posiedzeniu przystąpiła do pracy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Praga, 10 lipca. Sejm uchwalił wniosek komisyi o wydanie posłów Wolfa i Schalka.

Bern, 10 lipca. Na tutejszym dworcu kolejowym wybuchł wczoraj w nocy pożar, który zniszczył dach hali głównej dla pomieszczenia służby. Komunikacya nie doznała żadnej przerwy.

Proces o papierosy.

Wiedeń, 10 lipca. Lekarz dr Jarosław Łopatyński stawał przed sądem karnym oskarżony przez właścicielkę automatu z cygarami i papierosami, że wrzucił dwa razy do automatu zamiast 20 halerzówki bezwartościową blaszkę i w ten sposób wszedł w posiadanie papierosów. Obwiniony dr Łopatyński został przez sąd uwolniony, okazało się bowiem, że dopuszczali się tej manipulacyi dwaj pomocnicy ślusarscy.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń, 10 lipca. Węgierski prezydent ministrów, Szell, przybył tutaj z Budapesztu.

Wiedeń, 10 lipca. Wraz z prezesem gabinetu Szellem przybyli do Wiednia węgierscy ministrowie handlu Lang, rolnictwa Darany oraz sprawozdawca taryfy cłowej. Z powodu tego panuje tu bardzo optymistyczne usposobienie co do widoków ugody. Konkretnych jednakże wniosków stąd wysnuwać nie można. Położenie jest niezmienione i dopiero dalsze rokowania wykażą, o ile zgoda będzie możliwa. Rokowania toczyć się będą dziś, a niezawodnie także jutro.

Autonomia Tyrolu.

Wiedeń, 10 lipca. „N. Fr. Presse" donosi z Insbruka w sprawie autonomii Tyrolu, że komisya autonomiczna Sejmu tyrolskiego miała już ukończyć swoje prace i bardzo znaczną większością przyjęła wniosek kompromisowy, według którego niemieckie gminy w włoskich okręgach Fasta-Thal i Ampezzo i innych nie mają podlegać ani niemieckiej, ani włoskiej sekcyi wydziału, lecz całemu Wydziałowi krajowemu.

Rząd wobec wyborów sejmowych.

Grac, 10 lipca. W Sejmie oświadczył namiestnik hr. Clary, że rząd może się zgodzić tylko na taką reformę sejmowej ordynacyi wyborczej, która co do nowej kuryi byłaby podobną do ordynacyi wyborczej dla Rady państwa. Rząd przez to stanowisko nie chce zupełnie występować przeciw zamiarowi Sejmu, aby prawo wyborcze oparto na szerszych podstawach, przeciwnie, zgodziłby się, aby w ramach zasad, obowiązujących przy wyborach do Rady państwa, w duchu wolnomyślniejszym rozszerzono prawo wyborcze na klasy dotychczas pozbawione tego prawa, a zatem gotów jest pójść dalej, niż przedłożony projekt zamierza. (Więc rząd zgodziłby się także na proponowaną przez demokratów zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej w Galicyi, gdyby konserwatyści na nią się zgodzili. Przyp. red.).

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Berlin, 10 lipca. Według ogłoszonego programu, cesarska para niemiecka przybędzie do Poznania we wtorek, dnia 2 września b. r. — Z dworca po oficyalnem powitaniu uda się para cesarska do gmachu komendy generalnej, gdzie zamieszka. Nazajutrz odbędzie się wielki przegląd wojsk korpusu V, a wieczorem o godzinie 7 uczta w sali muzeum prowincyonalnego. W uczcie tej weźmie udział pomiędzy innymi następca tronu austryackiego.

W czwartek, dnia 4 września, odbędzie się odsłonięcie pomnika cesarza Fryderyka. Wieczorem tego dnia uczta dla stanów prowincyonalnych; w piątek odjazd z Poznania.

Choroba króla Edwarda.

Londyn, 10 lipca. Wydany dzisiaj biuletyn o stanie zdrowia króla stwierdza stan zupełnie zadowalniający.

Sprawa księcia Braganzy.

Londyn, 10 lipca. Przed sądem tutejszym toczyła się sprawa przeciwko księciu Braganza. Okazało się, że książę wpadł w pułapkę, jaką zgotował mu znany policyi wyzyskiwacz niejaki Guerry. Najął on w tym celu osobne mieszkanie jeszcze przed przybyciem księcia i zręcznym sposobem narzucił mu się na pośrednika. Z powodu tego zmieniono akt oskarżenia i zarzucono księciu nie zbrodnię przeciwko obyczajności, jedynie nieobyczajne zachowanie się. Książę mimo to pozostaje gościem książąt rodziny królewskiej i bierze udział we wszystkich uroczystościach dworskich.

Trzęsienie ziemi w Salonice.

Salonika, 10 lipca. Dzień wczorajszy minął bez nowych wstrząśnień. Uspokojona tem ludność wyszła poza miasto, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Nagle dały się uczuć dwa silne wstrząśnienia, które wywołały straszną panikę.

Nowa kolej syberyjska.

Berlin, 10 lipca. „Kreuz-Zeitung" dowiaduje się, że rząd rosyjski przystąpi wkrótce do budowy drugiej kolei, łączącej Syberyę z Europą. Kolej ta pójdzie na Omsk i Tiumen.

Aresztowanie synów Abdul Aziza.

Konstantynopol, 10 lipca. Aresztowano tu 2 synów sułtana Abdul Aziza: Jussufa Izzedina oraz Medjida, a to z następującego powodu. Sułtan Abdul Hamid przechodził się po parku w Ildiż Kiosku i spotkał niewolnicę, niedawno przyjętą do haremu, która naturalnie się w niego wpatrywała i zdawała się śledzić ruchy jego. Sułtan rozkazał ująć ją i poddać badaniu. Okazało się, że była do niedawna służebnicą Jussufa Izzedina i z jego służby przeszła do haremu sułtana. Ponieważ sułtan przypuszczał, że polecono jej wykonać zamach na jego życie, polecił natychmiast aresztować zarówno Jussufa jak i brata jego Medjida.

Sprawa Humbertów.

Paryż, 10 lutego. Policya tutejsza otrzymała w ostatnich dniach 900 listów, wskazujących jej rzekome miejsce pobytu Humbertów. — Większość tych doniesień ma na celu mistyfikacyę policyi.

Niepokoje w Johannesburgu.

Londyn, 10 lipca. Z Johannesburga donoszą, że panuje tam prawdziwa anarchia. — Bandy opryszków napadają przechodniów w jasny dzień na ulicach i włamują się do mieszkań i kantorów. Z powodu tego zarekwirowano silniejsze oddziały wojska.

Sprawy chińskie.

Waszyngton, 10 lipca. „Biuro Reutera" donosi, że sekretarz stanu, Hay, na życzenie rządu chińskiego interweniował ze skutkiem w sprawie opróżnienia Tientsinu przez obce mocarstwa.

Bunt w więzieniu.

Nowy Jork, 10 lipca. W Saint Josef (w Missouri) wybuchł w więzieniu bunt. Aresztanci wysadzili dynamitem ścianę budynku więziennego i usiłowali uciec. Straż więzienna strzałami karabinowymi powstrzymała ich od ucieczki. 6 więźniów padło trupem.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 10 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgłosił Szajer wniosek w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Jaworniku. — Interpelacye wnieśli: Staruch w sprawie trudności w wydawaniu paszportów i w sprawie uwolnienia przez sąd w Wiśniowczyku rządcy dóbr w Rosochaćcu, oskarżonego o złe obchodzenie się ze służbą. Wilczkiewicz w sprawie niewłaściwego postępowania inspektora podatkowego w Dąbrowie.

Marszałek zawiadamia, że wniesioną została jeszcze jedna interpelacya, której się jednak czytać nie będzie(?) bo zawiera ustępy skonfiskowane w jednem czasopiśmie.

Rozprawy szczegółowe nad budżetem.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Rubryka I wydatków (koszta reprezentacyi kraju) 237.972 kor.

Czaykowski omawia zasady budżetowania i wygłasza inne zasady ogólne.

Marszałek zwraca uwagę mowcy, że to nie jest dyskusya ogólna nad budżetem.

Czaykowski omawia potem wizytacyę powiatu przemyskiego, dokonanego przez marszałka krajowego, i podnosi użyteczność takich wizytacyj.

Huryk zarzuca, że Wydział krajowy nie spełnia należycie swego zadania, gdyż nie czuwa odpowiednio nad gospodarką gmin i powiatów.

Rubrykę I uchwalono.

Rubrykę II (koszta zarządu) przyjęto w kwocie 752.527 kor.

Rubryka III (koszta leczenia) 2,435.000 kor.

Uchwalono wraz z rezolucyą komisyi budżetowej, aby Wydział krajowy podał w roku przyszłym, w których miastach obok szpitali znajdują się domy przytułku i pracy, i nawiązał rokowania, czyby miasta nie przyjmowały do takich domów chorych, którzy ambulatoryjnie mogliby być leczonymi, i ozdrowieńców, którzy dla przyczyn formalnych szpitale zalegają.

Maryewski zgłosił rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby zastanowił się nad sprawą zakładania nowych domów dla podrzutków w kraju i przedłożył odpowiednie wnioski na najbliższej sesyi sejmowej. — Uchwalono.

Rubrykę IV (koszta szczepienia) 164.000 K — uchwalono.

Rubrykę V (wydatki sanitarne) 99.200 K (na zakład prof. Bujwida 2000 K) — uchwalono.

Merunowicz zgłasza rezolucyę, aby Wydział krajowy do przyszłej sesyi obmyślił sprawę emerytury dla lekarzy okręgowych i wdów i sierót po nich.

Stan. Badeni sprzeciwia się rezolucyi.

Mars polemizuje z Badenim; sprawa jest ważną.

Abrahamowicz zgadza się z Badenim; odsyłanie wniosków takich do Wydziału krajowego byłoby niepotrzebnem łudzeniem obu stron.

Sprawozdawca Jabłoński przyjmuje rezolucyę Merunowicza; uchwalono ją znaczną większością głosów.

Zasiłki dla zakładów dobroczynności.

Rubrykę VI (zasiłki dla zakładów dobroczynności) 60.648 K — uchwalono.

Zasiłki otrzymały: Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole, Bursztynie i Nowosiółkach 2.400 K; szpital komisyi klimatycznej w Zakopanem 600; Dom ubogich i sierót w Krakowie 10.848; Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 2.000; Towarzystwo Miłosierdzia pod godłem „Opatrzność" we Lwowie 2.400; Zakład osieroconych dziewcząt imienia ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 1.000; na zasiłki dla weteranów z r. 1831 do dyspozycyi Wydziału krajowego 4.500; Zakład św. Józefa we Lwowie 2.000; na utrzymanie rymanowskiej kolonii leczniczej 1.000, Lecznica powszechna we Lwowie 2.000; kolonia lecznicza w Rabce 2.000; Towarzystwo „Dzieciątka Jezus" we Lwowie 400, i na budowę domu podrzutków 3.600, ryczałt dla ochronek 5.000; Towarzystwa dyaków gr.-kat. dyecezyi przemyskiej 200, lwowskiej 200, stanisławowskiej 200; dla kolonii wakacyjnej dla dziewcząt we Lwowie 200; Towarzystwo im. św. Salomei we Lwowie 200; Zgromadzenie służebnic Serca Jezusowego w Krakowie 200; Towarzystwo opieki nad sługami im. św. Jadwigi we Lwowie 200; stowarzyszenie dla wychowywania sierót w Krakowie 200; stowarzyszenie św. Zyty w Krakowie 200; zakład staruszek i kalek w Krakowie na Blichu 2.200; stowarzyszenie „Nadzieja" we Lwowie 200; stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 200; komitet „Domu pracy" na Kazimierzu w Krakowie 1.000; zakład św. Jadwigi w Krakowie 1.200; komitet herbaciarni centowej we Lwowie 200; zakład bł. Kunegundy w Nowym Sączu 600; na przytuliska brata Alberta w Krakowie i Lwowie 2.000; na opłatę procentów (4%) od pożyczki 40.000 K, zaciągnąć się mającej przez Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie (druga rata z dziesięciolecia) 1.600; dla „Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4" w Krakowie 500; szpital Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku 1.200; Siostry Służebniczki w Krystynopolu 2.000; OO. Bazylianie w Dobromilu, na budowę domu nowicyatu w Krechowie 2.000; dla szpitalika św. Zofii we Lwowie 5.600.

Zasiłki na cele wykształcenia i oświaty.

Rubryka VII (na cele wykształcenia i oświaty) 7,816.538 K.

Ks. biskup Pelczar podnosi, że szkoła demoralizuje, jeżeli posady nauczycielskie dostają się ludziom niereligijnym. Potrzeba pielęgnować w młodzieży uczucia miłości ojczyzny, ale zarazem czuwać nad tem, aby te uczucia nie zaszły na manowce, nie zapaliły się do błędnych ogni socyalizmu i radykalizmu (?). Jeżeli młodzieży nie skupi się pod sztandarem religii, to będzie się ona zwracać do stowarzyszeń tajnych (?). Internaty w tym kierunku zbawiennie oddziałują. — Mowca domaga się przywrócenia egzaminu z religii przy egzaminach dojrzałości i występuje przeciw temu, aby nadzór nauki religii w szkołach ludowych pełnili inspektorowie świeccy, bo do nadzoru powołanym jest kościół.

Biskup żąda dalej, aby egzamin z nauki religii był obowiązujący przy egzaminie kwalifikacyjnym dla nauczycieli szkół ludowych. Od Rady szkolnej krajowej żąda, aby 1) we wszystkich szkołach obchodzono rocznicę koronacyi papieża, 2) aby w egzortach brali także udział nauczyciele, 3) aby w święta nie odbywały się konferencye nauczycielskie, wpisy ani egzamina, 4) aby do egzaminu dopuszczać tylko takich prywatystów, którzy dopełnili praktyk religijnych. W końcu żąda budowy kaplic i rewizyi bibliotek szkół średnich, a także, aby w szkołach, do których uczęszcza przeważnie młodzież katolicka, grono nauczycielskie składało się wyłącznie z nauczycieli katolików.

Tomaszewski omawia położenie nauczycieli szkół ludowych. Są oni gorzej wynagradzani od woźnych, jakkolwiek zachodzi chyba znaczna różnica pomiędzy poziomem wykształcenia jednych a drugich. Mówi następnie o sekaturze okręgowych inspektorów szkolnych, popełnianych na nauczycielstwie ludowem. Najgorszymi — zdaniem mowcy — są ci inspektorzy, którzy przedtem sami byli nauczycielami ludowymi. Potępia wkońcu dążenia do wywołania strejku wśród nauczycielstwa, jako niezgodne z godnością zawodu i obowiązku.

Szajer skarży się na brak szkół ludowych i nauczycieli odpowiednio ukwalifikowanych; mało jest seminaryów nauczycielskich. Omawia stosunki wśród nauczycielstwa i podnosi, że ci, którzy idą przy wyborach na rękę kandydatom rządowym, są protegowani pomimo, że jako nauczyciele nie wypełniają swoich obowiązków; większość zaś nauczycieli, którzy nie chcą się stosować podczas wyborów do wskazówek z góry, naraża się na rozmaite sekatury.

Mowca żąda więcej narodowego pierwiastka w szkołach dla uświadomienia ludu, gdyż w obowiązujących elementarzach Sobieski wygląda najwyżej na „kapitana", a Kościuszko na jakiegoś „kaprala". (Wesołość). W końcu popiera mowca proponowane podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych.

Stapiński domaga się polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Protestuje przeciw temu, aby inspektorowie szkolni informowali się o prowadzeniu się nauczycieli we wsi u żandarmów, obszarników i ekonomów. Żąda usunięcia tej anomalii, aby nauczyciele ludowi byli używani jako agitatorzy podczas wyborów. Co do szkół średnich podnosi mowca, że utrudniony jest do nich przystęp synom włościan i zwraca się do Rady szkolnej krajowej, aby położyła temu kres.

Tomaszewski we faktycznem sprostowaniu odpowiada Stapińskiemu, że w szkołach średnich nie prowadzi się polityki, bo do szkoły mają zarówno przystęp synowie panów, jak i włościan.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Komisya wnosi: Akademii umiejętności 61.000 K; na badania w Archiwum watykańskiem 4000; zakład głuchoniemych we Lwowie 27.390; szkoła głuchoniemych Bardacha we Lwowie 800; zakład ciemnych we Lwowie 6.000; „Sokół" lwowski 2.000; „Sokół" krakowski 2.000; dla polskich i ruskich Towarzystw gimnastycznych „Sokół" we Lwowie i na prowincyi ryczałt do dyspozycyi Wydziału krajowego, po zasięgnięciu opinii Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich 4.000; dla związku polskich „Sokołów" 400; Szkoła sztuk pięknych w Krakowie 14.000; internaty 61.000; zakład ks. Siemaszki w Krakowie 1.600; na wydawnictwa podręczników dla szkół średnich: polskich 3.000, ruskich 12.000; dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach do rozporządzenia Wydziału krajowego 6.000; „Macierz Polska" 10.000; stypendyum dla studyującego chirurgię w uniwersytecie Jagiellońskim 1.000; Towarzystwom oświaty ludowej w Krakowie i Lwowie po 3.000; w Tarnowie 200; dla stowarzyszeń rzemieślniczych we Lwowie i na prowincyi ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego 3.000; Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie 800; Kolegium profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie na wydawnictwo biblioteki politechnicznej 1.000; redakcye: „Szkoły" 1.000, „Architekta" 400, „Muzeum" 2.000, „Gazeta handlowo-geograficzna" 1200, „Kosmos" 800, „Mały Światek" 200, „Lud" 200, „Dżwinok" 400, „Tygodnik katechetyczny" 200, „Uczytel" 1.000, „Posłannyk" 800; Towarzystwo „Proświta" (z zastrzeżeniem) 6.000; Towarzystwo historyczne we Lwowie 1.400; ryczałt dla burs polskich i ruskich 10.000; dla stowarzyszeń akademickich 2.800; Towarzystwo imienia Adama Mickiewicza 800; Towarzystwo Szewczenki 10.000; zakłady ruskich Sióstr Sakr. 1.200; dla polskich i ruskich Towarzystw ku wspomaganiu uczniów 1.200; instytut dla dziewcząt w Przemyślu 2.400; zakład w Łomnej 600; prywatne seminaryum Strzałkowskiej we Lwowie 2.000; „Strzecha" i „Przytulisko" w Wiedniu po 200; Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie 1.000; prywatne gimnazyum żeńskie w Krakowie 1.000; szkoła polska w Białej 16.000; ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie 7.200; zakłady św. Stanisława i św. Heleny we Lwowie po 200; Biblioteka polska w Wiedniu 400; stow. nauczycielek we Lwowie 600; powszechne wykłady uniwersyteckie we Lwowie 1000;

Bazylianie na pismo religijne 400; Siostry Służebniczki w Starej Wsi 1000; Franciszek Preisendanz, kierownik prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, 2000; Towarzystwo imienia Matejki w Krakowie 1000; Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa na wydawnictwa 500; Kurs naukowy żeński w Tarnowie 400; Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie na wydawnictwo źródeł do dziejów rozbioru Polski 500.

Bohaczewski żali się w długiej mowie na upośledzenie Rusinów na polu szkolnictwa i cytuje ustępy ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej; domaga się zakładania szkół ruskich w duchu narodowo-patryotycznym, poddaje wreszcie ostrej krytyce podręczniki polskie dla szkół ludowych i podnosi żale Rusinów, że na kilkudziesięciu inspektorów szkolnych okręgowych, jest zaledwie 8 narodowości ruskiej.

Godzina 5. Ks. Bohaczewski mówi dalej.

Marszałek przerywa posiedzenie do godziny 8 wieczór. Ks. Bohaczewski będzie wieczór dalej mówił.

Lwów, 10 lipca. Interpelacyą, której marszałek nie polecił odczytać, była to interpelacya posła Stapińskiego w sprawie konfiskaty odezwy komitetu obchodu uroczystości grunwaldzkiej!!

Lwów, 10 lipca. „Słowo Polskie" twierdzi, że według otrzymanych informacyj wydaje się rzeczą pewną, iż Sejm odroczony będzie do pierwszych dni września, oraz że zamknięcie posiedzenia obecnego nastąpi jutro w nocy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 10 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 673·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 702·—. Akcye Anglobanku 275·—. Akcye Unionbanku 531·50. Akcye Länderbanku 415·50. Akcye Bankvereinu 452·50. Akcye Bodencredit 905·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 543·—. Akcye kolei państwowych 696·—. Akcye kolei południowej 64·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 447·—. Akcye kolei Północnej 56·90. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 400·50. Akcye Rima Muranyi 498·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1555·—. Akcye fabryki broni 330·50. Akcye tureckie tytoniowe 292·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 101·30. Austryacka renta koronowa 99·65. Węgierska renta koronowa 95·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·73. 4% Listy Banku krajowego 96·60. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·05. Losy tureckie 108·25. Marki 117·25. Ruble 253·—.

Usposobienie mocne.

Cukier (spok.) 16·50, spirytus (bez zmiany) 38·20. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

10 z lipca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 25	100 75
4% " " "	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 —	102 —
4% " " "	97 —	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	96 25	— —
4% " " " " " " 56-letnie	96 25	97 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% " miasta Lwowa	93 50	94 50
4½% " "	[illegible]	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% " "	100 50	101 50
4% " kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 —	76 50
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
" " hipotecznego " "	545 —	550 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" kolei Karola Ludwika	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	571 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	101 60	102 —
4 2/10% " srebrna	101 50	101 90
4% renta koronowa austryacka	99 60	100 —
4% " " węgierska	97 75	98 25
4% renta austryacka w złocie	120 75	121 25
4% " węgierska w złocie	121 —	121 50

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów" opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum hr. Czapskich (ulica Wolska) zwiedzać można w poniedziałki, środy i piątki od 3 do 6 po południu.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 15 czerwca 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·15 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (ztąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli), od 1 maja do 30 wrześ. do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, od 1 maja do 15 wrześ. w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzn do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
10.30 rano poc. osob. 43 z Krakowa 10.42 „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa 10·47 „ „ „ „ z „ przystanku	**do Zakopanego i do Rabki,** kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławin do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławin do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztn; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Bnrdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza-Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Mnnkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopoln do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegn, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku kn Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Snchę; ma połączenia: w Suchy do Zywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, o0 1 maja do 30 września od Budapesztn, Koszyc, Orłowa.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Snchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżachod 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdnjeni, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich,** ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
2.19 po p. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 2.24 „ „ „ „ „ „ Płasz. 2.36 „ „ „ 44 „ Krakowa	**z Zakopanego i z Rabki** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztn, Mnnkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ „ z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.